

Piotr Biliński, *Adam Vetulani (1901-1976). Historyk prawa polskiego i kanonicznego*, Kraków 2023, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 414

Piotr Biliński to uczony, którego twórczość naukową zdominowała biografia-tyka. O Władysławie Konopczyńskim napisał dwie biografie (1999, 2017), a po jednej m.in. o Feliksie Koniecznym, Stanisławie Kutrzebie czy Wacławie Tokarzu (oczywiście nie licząc wielu mniejszych prac). To postaci nietuzinkowe, przynajmniej pośród historyków polskich. Takim też jednostkom — wybijającym się ponad przeciętność — i ich roli w interesujących go wydarzeniach Biliński poświęcił większość z tego, co opublikował. Niekiedy kryterium wielkości wydaje się decydujące w wyborze przez Autora postaci — może dlatego jego książki zazwyczaj nie przechodzą bez echa. Recenzowana pozycja wpisuje się w ten trend. Jak to jednak bywa z monografiami pisanymi według przyjętego przed laty schematu i tylko z rzadka modyfikowanego, uzupełniają one lukę w historiografii, ale koncepcyjnie budzą wątpliwości.

Podtytuł sugerowałby, że Bilińskiego interesuje Vetulani — specjalista w swojej dziedzinie. Tak nie jest. Zresztą odnośników do wyjaśnienia tej części składowej tytułu próżno szukać w książce. Jak napisał autor: „Celem niniejszej rozprawy jest więc przedstawienie [...] życia i działalności Adama Vetulaniego na podstawie niewykorzystywanych dotychczas źródeł” (s. 8). Biliński nie postawił żadnych hipotez czy pytań badawczych. Zależało mu tylko na klasycznym przyroście wiedzy. Ten cel zrealizował, co do tego nie mam wątpliwości, ale wobec Autora o takim stażu naukowym i dorobku można by wymagać więcej. W przypadku biografii Vetulaniego nie mamy do czynienia tylko z portretem historyka prawa polskiego i kanonicznego, ale zdecydowanie z szerszym przedstawieniem meandrow życia i dokonań uczonego na polu jego specjalności.

Układ książki jest z pozoru logiczny, ale przy bliższej lekturze wydaje się nie do końca przemyślany. Praca składa się z ośmiu rozdziałów podzielonych na podrozdziały, poprzedzonych wstępem, a spiętych klamrowo zakończeniem, bibliografią, wykazem skrótów, spisem ilustracji, indeksem osobowym oraz streszczeniem anglojęzycznym. Rozdział pierwszy, „Rodzina”, zawiera podrozdziały: „Korzenie”, „Rodzeństwo” (tu kolejne mniejsze części nazwane od imienia rodzeństwa: „Kazimierz”, „Zygmunt”, „Tadeusz”, „Maria”) oraz „Żona i dzieci”. Na rozdział drugi, „Młodość i początki kariery naukowej (do 1939 r.)”, składają się trzy podrozdziały: „Lata gimnazjalne i studia na Uniwersytecie Jagiellońskim”, „Pobyt na stypendium we Francji”, a także „Habilitacja i pierwsze lata pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim”. Rozdział trzeci, „Wojenne losy”, obejmuje następujące podrozdziały: „Pobyt w Rumunii”, „Organizacja szkolnictwa na internowaniu w Szwajcarii”, „Działalność na rzecz Funduszu Kultury Narodowej”, „Działalność kulturalna, oświatowa i naukowa”, „Powrót do obozu uniwersyteckiego”. W rozdziale czwartym, „Powojenna działalność dydaktyczna, organizacyjna i naukowa”, znalazły się takie podrozdziały, jak: „Objęcie Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego”, „Praca dydaktyczna”, „Działalność

w organizacjach naukowych”, „Współpraca międzynarodowa”, „Działalność naukowa”. Po nim następują rozdziały, które ewidentnie zaburzają układ chronologiczno-problemowy, a są *de facto* osobnymi studiami. Autor uczciwie przyznał się, że rozdział szósty, „Starania o reaktywację Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1956–1958”, drukował dwukrotnie (po polsku i po angielsku). Poprzedza go rozdział piąty „Na celowniku krakowskiej bezpieki” podzielony na dwa podrozdziały: „Działalność społeczno-polityczna w Polskim Stronnictwie Ludowym” i „Inwigilacja przez bezpiekę” (również w skróconej wersji już publikowany), a kończy rozdział siódmy „Sprawa habilitacji płk. Juliana Polan-Haraschina”. Całość rozważań zamykają rozdział ósmy „Schyłek życia” oraz zaledwie trzystronicowe zakończenie — chyba najsłabsza część recenzowanej książki. W podsumowaniu Autor po prostu streścił biogram Vetulaniego i to tak pobieżnie, że na podstawie jego lektury trudno zrozumieć, dlaczego uczony był na cenzurowanym u władzy komunistycznej.

Przyjęty układ spowodował, że wiele informacji, które powinny się znaleźć odpowiednio wcześniej, pojawiają się na dalszych stronach. Dotyczy to choćby zrozumienia, co spowodowało, że Vetulani, forujący potrzebę powrotu z emigracji do Polski po zakończeniu II wojny światowej i oskarżany w Szwajcarii o związki z NKWD (s. 157), ciągle był sekowany przez komunistów. Czytelnik ma wrażenie sztucznego wydzielenia problematyki, a czasem niepotrzebnych powtórzeń. Przykładowo Biliński dwukrotnie pisze o problemach Vetulaniego ze zdobyciem paszportu i pozwoleń na wyjazdy zagraniczne (najpierw w skróconej wersji na s. 199–206, a następnie — rozbudowanej na s. 258–267). W rozdziale piątym, mimo iż dotyczy on chronologicznie czasu po II wojnie światowej, jest wiele interesujących szczegółów pracy Vetulaniego w Polskim Stronnictwie Ludowym, ale przed 1939 r. (s. 229–232).

Autor sporadycznie wyjaśnia opisywane zjawiska. Po prostu je przytacza, nawet jeśli w tekście pojawiają się niczym *Deus ex machina*. Tak jest na s. 69, kiedy bohater przerwał nagle pracę w sądownictwie w październiku 1925 r. i wyjechał na stypendium do Francji. W jakich okolicznościach przyznano mu fundusze, kto mógł mu pomóc w otrzymaniu stypendium, dlaczego akurat do Francji — czytelnik tego się nie dowie. Cechą dystynktywną pisarstwa Bilińskiego jest przewaga opisu nad analizą. Nie dzieli się on z czytelnikami swoimi wątpliwościami, dociekaniem, sugestiami naukowymi — opisuje to, co udało mu się znaleźć w źródłach. I takich przykładów w książce nie brakuje.

Wstęp w dużej mierze składa się z dwóch elementów: omówienia układu książki oraz pieczołowitego zestawienia materiałów, które Autor odnalazł w archiwach i bibliotekach. Dociekliwość Bilińskiego w dotarciu do najmniejszych śladów pozostawianych przez Vetulaniego jest wyjątkowa. Pod tym kątem wszystkie jego książki imponują liczbą zgromadzonych źródeł i opracowań, choć ich wykorzystanie jest już różne. W przypadku recenzowanej pozycji można odnieść wrażenie, że Autor odwołuje się do ustaleń innych badaczy w stopniu śladowym. Prawie nigdy nie dyskutuje ze stwierdzeniami poprzedników. Wyjątek stanowią s. 214–216, na których Autor omówił recepcję dorobku Vetulaniego

w nowszych badaniach i fakt, że wiele z jego tez nie wytrzymało próby czasu. Z drobnych uwag: Biliński dwukrotnie pomylił nazwę PAN Archiwum w Warszawie. Nie jest to „stołeczny Oddział Archiwum PAN” (s. 13) ani Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (s. 334).

Co ważniejsze, we wstępie nie ma śladu refleksji metodologicznej i źródłoznawczej, poza wtrąceniem „przy zastosowaniu metody krytycznej analizy tekstu” (s. 8). Biliński nie pokusił się nawet, aby nakreślić, jakiego rodzaju biografię chciał napisać, a przecież i pod tym kątem w literaturze metodologicznej nie brakuje inspiracji.

Biliński w dużej mierze książkę oparł na ogromnym wyborze epistolografii. Listy od i do Vetulaniego (oryginały i kopie) lub traktujące o nim przeważają w wykorzystanej podstawie źródłowej. Niestety, we wstępie próżno szukać refleksji nad zaletami i wadami tego zbioru. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że korespondencja jest arcyciekawą podstawą do spojrzenia w przeszłość, ale i ona narzuca pewną narrację. A z przytoczonych fragmentów jasno wynika, że Vetulani był wyrazisty w swoich poglądach, ostry w ocenach i nie zważał na to, że w okresie komunistycznym jego listy były przeglądane, co wiązało się z konkretnymi skutkami traktowania go przez władze Polski ludowej. Niekiedy można odnieść wrażenie, że historyk prawa poprzez listy wyrzucał z siebie frustrację i nie liczył się z odbiorcą w swojej bezkompromisowej chęci podzielenia się spostrzeżeniami. Literatury metodologicznej na temat epistolografii nie brakuje, próżno jej jednak szukać w recenzowanej pracy. Nie przywołano jej też w przypadku źródeł wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa, na których w dużej mierze został oparty rozdział piąty. We wstępie Autor dziękuje m.in. Stanisławowi Waltosowi, Waławowi Uruszczakowi i Stanisławowi Salmonowiczowi „za godziny rozmów na temat mistrza Adama” (s. 16). W bibliografii uważny czytelnik znajdzie informacje o przeprowadzonych z żyjącymi uczniami Vetulaniego wywiadach — choć ich użycie w pracy jest śladowe i to głównie wtedy, gdy trzeba bronić bohatera rozważań. Nie podano, w jakiej formie relacje ustne zostały utrwalone (na taśmie wideo, dyktafonie czy innym czytniku) i kiedy przeprowadzono wywiady (takiego pojęcia użył Biliński we wstępie, choć już nie w bibliografii).

Poza kwestiami metodologicznymi największym zarzutem, który można postawić recenzowanej książce, jest to, że jej Autor próbował zbudować pomnik, a nie napisać kompleksową biografię. Biliński stwierdził: „Vetulani uchodził za człowieka o dużej odwadze cywilnej, człowieka bezkompromisowego, o nieskazitelnym moralności i głębokiej religijności” (s. 326), a jako dowód, w przypisie, podał, że bohater jego rozważań „przez całe życie w kieszeni marynarki nosił różaniec”. Dla osób zajmujących się badaniami nad religijnością nie jest tajemnicą, że autentyczną pobożność trudno zdefiniować. Co więcej, w różnych dekadach życia rozmaicie się objawia. Autor na s. 241 napisał o „nieskazitelnym charakterze” bohatera swoich rozważań, a przecież wielokrotnie udowodnił jego trudny charakter i nieradzenie sobie z emocjami, które się przejawiało wybuchowością. Faktu posiadania dziecka z nieformalnego związku oraz ewidentnego stawiania swoich racji ponad wszelkie inne w nauce i nieliczenia się

z ich konsekwencjami dla rodziny też bym nie nazwał moralnym postępowaniem. Skoro Vetulani „forsował” (pojęcie ze s. 167) swoich uczniów i współpracowników, ostro wypowiadając się o przeciwnikach, to może jednak tych skaz na jego osobowości było więcej, niż Biliński przyznaje. Po co zatem uderzać w patetyczny ton i pisać: „Przy ocenianiu prawników *in spe* Vetulani nie uznawał żadnych protekcji i układów towarzyskich” (s. 171). Biliński sam pokazał, że konflikt między mistrzem Vetulaniego — Stanisławem Kutrzebą a Stanisławem Estreicherem ciągnął się przez dziesięciolecia, również w pokoleniu ich uczniów. Zresztą Autor znakomicie opisał spory, w jakie sam Vetulani wdawał się z uczonymi. I losy wojenne historyka pełne są konfliktów personalnych, zadrażeń i animozji, co poważnie zaważyło na jego *modus vivendi* w Szwajcarii.

A może Vetulani, któremu absolutnie nie mam zamiaru odmawiać pracowitości, warsztatu naukowego, osiągnięć czy wielkości w swojej dziedzinie, mylił religijność z religianctwem lub nawet dewocją, a w życiu codziennym nie zawsze starał się głosić prawdę, jak mu przypisuje Biliński — ta bowiem jest zazwyczaj bardziej złożona, niż nam się z pozoru wydaje (s. 171). Opracowań o specyfice i metodologii badań nad religijnością jednak w książce brak. Ostre i bezkompromisowe poglądy Vetulaniego o kolegach, przełożonych czy znajomych wskazują na pewno, że nie miał łatwego charakteru i szafował opiniami dowolnie, nawet jeśli często były one celne. Autor przedstawił rozmaite sądy o bohaterze swoich rozważań, a jednak puentował je zawsze na korzyść krakowskiego historyka prawa. Przykładowo na s. 168 napisał, że „jego prelekcje uważano za porywające”, ale już przywołując wspomnienia Stanisława Waltosia czy Stanisława Grodzkiego, sam sobie zaprzeczył. Z przytoczonych relacji wynika bowiem, że Vetulani był nerwowym dydaktykiem, chaotycznym i najczęściej mówił za szybko.

Warto pamiętać, że Vetulani za swoje wybory i nonkonformizm płacił wysoką cenę. I to może wyższą, niż udało się to Bilińskiemu uchwycić. Czytelnik, poza forsowaną tezę o prawie że bezgranicznym oddaniu nauce przez Vetulaniego i jego nieustannym sekowaniu przez władzę powojenną, co odbijało się na finansach rodziny, nie dowie się prawie nic o wyborach syna Jerzego — też postaci nietuzinkowej. Zastanawiające są bowiem przyczyny wykrystalizowania się jego zupełnie odmiennego od ojca światopoglądu. Biliński nie postawił nawet hipotezy, co spowodowało, że syn religijnych rodziców porzucił Kościół katolicki, zapisał się do Związku Młodzieży Polskiej, a w dorosłym życiu był członkiem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Co więcej, już jako wybitny uczony, po śmierci rodziców został nawet tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Te fakty Biliński podał (s. 51–52), ale bez komentarza. Nie podjął się próby pokazania ich przyczyn, które musiały tkwić częściowo w atmosferze domu rodzinnego, skoro Jerzy buntował się mocno już jako nastolatek. A może Vetulani w ogóle nie sprawdził się jako ojciec? Trudno domniemywać, skoro biograf nie podjął na ten temat refleksji.

Praca jest napisana rzetelnie i na ogół dobrą polszczyzną. Z drobnych błędów uwypuklę kilka trzeciorzędnych. Wątpię, aby kilkunastoletni Michał Roman Vetulani jako uczeń „przeniósł się” sam z Gimnazjum św. Jacka w Krakowie do

Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie (s. 24). Nastolatki o takich sprawach w omawianej epoce samodzielnie nie decydowały. Nie można przy opisie gimnazjum w Sanoku podawać, że „zgodnie ze statutem szkoły języki klasyczne traktowano tam bardziej priorytetowo niż przedmioty ścisłe” (s. 60). Abstrahując od tego, że języki klasyczne nie są „nieścisłe” jako kontrpunkt dla przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, to nie statut szkoły decydował o tym, że w gimnazjach klasycznych w Austro-Węgrzech siatka godzin wyglądała tak, a nie inaczej. III Gimnazjum w Krakowie imię króla Jana III Sobieskiego otrzymało dopiero reskryptem z 6 lutego 1919 r., więc nie można tej nazwy używać dla roku 1915 (s. 61). Nie rozumiem celu podawania dat powstania poszczególnych szkół średnich (s. 61–62), skoro Autor nie stosuje tego do innych placówek oświatowych czy oświatowo-naukowych. W odniesieniu do XVIII w. raczej należałoby napisać *Selmecbánya*, a nie o *Bańskiej Szczawnicy*, bo było to jedno z ważniejszych miast węgierskich, bynajmniej nie tylko Górnych Węgier. Skoro Autor zaznaczył, że Górne Węgry to dzisiejsza Słowacja, mógł podać dwie nazwy, jak to często się robi w przypadku miejscowości w Europie Środkowej, które przez stulecia miały inną niż obecnie przynależność państwową. W polszczyźnie określenie „Szeged” (s. 204) jest coraz bardziej popularne, ale ten hungaryzm ma w języku polskim odpowiednik — *Segedyn*. Początek lat dwudziestych XII w. nie mógł przypadać na pontyfikat Paschalisa II (1099–1118), bo papież ten już zdążył wtedy umrzeć (autorowi chodziło raczej o drugie dziesięciolecie XII w.). Na s. 87 przy liczącym 33 lata *Vetulanim Biliński* napisał, że był „młodziutki” — to jawne nieporozumienie, tym bardziej jeżeli weźmiemy pod uwagę ówczesne rozumienie starości i młodości, które różni się od dzisiejszego. Na s. 106 Autor podał, że od zatrudnienia Mariana Jedlickiego na Uniwersytecie w Poznaniu między nim a *Vetulanim* rozpoczęła się wzajemna niechęć, a jednak przytaczane w wielu miejscach urywki z ich korespondencji temu przeczą. Czy *Konstantego Grzybowskiego* można nazwać „badaczem reżimowym”, a *Michała Patkaniowskiego* — „szpiclem”? Sam Autor napisał, że ten drugi w donosach starał się kryć *Vetulaniego* i jako mało przydatny został ostatecznie wykreślony z sieci agenturalnej w grudniu 1956 r. (s. 242). Fakt współpracy *Zygmunta Kolankowskiego* z aparatem władzy jest znany w historiografii, ale bez wątpienia stał się on jednym z najwybitniejszych polskich archiwistów, więc i jego można by określić w bardziej stonowany sposób. *Biliński* pokazał rozmaite przyczyny uwikłania w politykę wielu krakowskich profesorów prawa, a jednak szafował zazwyczaj ostrymi określeniami, jakby nie widział pomiędzy nimi różnic, potępiając w czambuł całą Polskę ludową i dostrzegając tylko kilku sprawiedliwych.

Warto dodać, że książka została starannie wydana. Zdobi ją wkładka zdjęciowa, w dużej mierze oparta na zasobie Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Jest ona interesująca poznawczo, ale zestawiona przypadkowo. Fotografia 1 to zdjęcie portretowe *Vetulaniego* z lat dwudziestych XX w., a ostatnia — *Stanisława Kutrzeby* (bez podania daty). Pomiędzy nimi znajdują się rozmaite fotografie osób ważnych dla bohatera rozważań *Bilińskiego*, ale ułożone ani chronologicznie, ani problemowo.

Biografia przynosi wiele interesujących ustaleń, nie tylko na temat życia Vetulaniego, ale też funkcjonowania nauki, czy to na międzywojennym Uniwersytecie Jagiellońskim i w ówczesnej Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem prawników), czy w nowych, powojennych realiach. Dzięki temu książka niekiedy mocno wykracza poza klasyczną biografię — ukazuje konteksty, okoliczności, pozamerytoryczne przykłady funkcjonowania nauki. Interesująco zostały przedstawione te fragmenty, w których Biliński pokazał zadziorność swojego bohatera. A wydobył wiele znakomitych przykładów ilustrujących to, że Vetulani był łatwo irytującym się raptusem, który — paradoksalnie — potrafił ślęczeć godzinami nad źródłami, godząc w sobie z pozoru zupełnie sprzeczne cechy.

Gdyby Piotr Biliński, zamiast skupiać się na udowadnianiu wielkości swojego bohatera i nieustannie go bronić, nawet tam, gdzie przytoczone źródła nie umożliwiają tego, spróbował nakreślić portret człowieka, doskonale pokazujący dylematy Polaków żyjących w XX w. i konsekwencje ich wyborów, to książka dużo by zyskała. Wydaje mi się, że Vetulani ze swoim dorobkiem, osiągnięciami i uznaniem międzynarodowym, a także autorytetem nie potrzebuje obrony, a tym bardziej zbędnego patosu. Przydałby mu się jednak biograf, który oddałby sprzeczności i namiętności targające jego życiem. A było ich tyle (łącznie z wielkimi osiągnięciami naukowymi, nie zawsze docenianymi), że przez nie uczony ten wydaje się jeszcze ciekawszą postacią. Zamiast tego czytelnik dostał solidnie udokumentowaną biografię, którą miejscami naprawdę nieźle się czyta, ale Autor nie miał na nią pomysłu — chyba że jedynym zamiarem było udowodnienie „wielkości” postaci.

*Tomasz Pudłocki
(Kraków)*